Nr. 5. Kraków, dnia 15. marca 1911. Rok IV.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i 3—8 wieczorem, Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje wyłącznie p. Karol Kozłowski, Rynek gł. L. 8. I p.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

Wyparci przez... żyda!

Z bolesną wiadomością przychodzimy dzisiaj do członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ i do tych wszystkich, których przyjaciółmi swoimi nazwać możemy.

W najbliższych dniach pp. Siedleccy wyrzucają nas z zajmowanego dotąd lokalu. Jakto? Wytłomaczyć musimy. Z żalem, jednak szczerą prawdę powiedzieć musimy.

W roku 1909 wynajęliśmy lokal w domu pp. Siedleckich przy Rynku gł., w kamienicy, gdzie mieszkał niegdyś Tadeusz Kościuszko, jako jenerał wojsk polskich — i na której znajduje się pamiątkowa tablica, wmurowana wtedy, kiedy społeczeństwo właścicielom kamienicę tę jako pamiątkę narodową pod szczególniejszą oddawało opiekę.

Lokal na II. p. wynajęliśmy za cenę 2000 koron; po trzech kwartałach podniosła nam p. Siedlecka czynsz na 2400 koron, a podalszych trzech kwartałach o dalsze 600 koron czyli *w ciągu jednego roku o 1000 koron* (!) mimo przyrzeczenia, że pod upływem kilku lat ani nam nie wypowi, ani czynszu nie podniesie! Trzy tysiące za 3 pokoje nie mogąc płacić i nie chcąc się wdawać w procesy — oto powód wyrzucenia polskiej i katolickiej organizacyi, by zrobić miejsce dla żyda, który więcej (!) zapłaci, a tem samem zajmie święte dla narodu polskiego pokoje.

Ponieważ nie możliwem jest podniesienie podatku w tym stopniu, by tak wygórowany czynsz usprawiedliwiało, w grę wchodzi jedynie chęć zysku i to kosztem niszczenia polskiej organizacyi.

W salach, gdzie brzmiało słowo zbożne, gdzie wrzała praca nad stworzeniem jedności i solidarności narodowej, gdzie pracowano nad zrobieniem bodaj jednej cegiełki do gmachu odrodzenia narodowego, gdzie kuto powoli żelazo na podźwignienie granitu z nad mogiły Polski — odtąd „geschäft“ weźmie górę, kancelarya żyda-mecenasa klientów gromadzić będzie!

Wstyd, po trzykroć wstyd niechaj będzie tym, co dla marnych kilku srebrników wyzuwają się wszelkich ideałów, i którzy prócz „mamony“ nie znają ani tego Boga co w niebie, ani tego ideału, co mu imię: ojczyzna!

Lecz nie martwimy się. W społeczeństwie naszem są jeszcze ludzie dobrzy. Ci nie dadzą nam zmarnieć, ci uznają jeżeli nie zaraz, to wnet i konieczność istnienia „Polskiego Związku Narodowego“ i konieczność otoczenia go swoją opieką tak, jak członkowie uznali konieczność stworzenia prawdziwie polskiej a solidarnej organizacyi; organizacyi, która w dzisiejszych ciężkich i burzliwych czasach, może dużo zaważyć na szali nie tylko wypadków codziennych, ale stanąć zwarcie w obronie i wiary i ziemi!

Kiedy po wywieszeniu kartki, oznajmiającej, że lokal nasz jest do wynajęcia od 1-go kwietnia, kilku poważnym obywatelom lokal się nadawał, powiedzieli nam jednak, że nie pozwala im sumienie nas podkupywać, a jeden żyd w te słowa się odezwał: „po co ja mam polski związek przepłacać, kiedy on miszka w takiej świętości narodowej“. Innego zdania była pani Siedlecka i żyd-mecenas.

Dalejże!

Wśród prasy krakowskiej „Czas“ od czasu do czasu, gdy braknie materyału o „sportach nożno-piłkowych“ lub „Izbie lordów“ w Anglii, która tyle obchodzi społeczeństwo polskie, co obiad u cesarza Koreańskiego, zajmuje się dorożkarzami. Rzecz byłaby bardzo piękna, gdyby nie to nieszczęsne „ale“. Oto ten pan co zamieszcza artykuły na dorożkarzy krakowskich, ma tyle o nich i u nich panujących stosunkach wyobrażenia, wie tyle o przemyśle tym, co przeciętny człowiek o dopływach rzeki Jalu!

Otóż na życzenie dorożkarzy zwracamy uwagę Redakcyi „Czasu“, że jeżeli komu nie wolno kłamać, to chyba „Czasowi“, który jako, że najstarszy, a może najczcigodniejszy ongi, iść winien drogą prostą, prawą, a prawdą przyświecać młodszej braci. Twierdzenie „Czasu“ podwyższenia taryfy, nie jest w zupełności prawdziwem, taryfa bowiem obecna, a dorożkarzom „narzucona“, nie została uznaną ani przez dorożkarzy, ani przez publiczność. Dorożkarze wnieśli rekurs i mają wszelkie dane wygrania sprawy. Nie chcieli oni bowiem nigdy tak znacznego podwyższenia taryf na śródmieście a krzywdzących ich cen na Wielki Kraków i do miejsc poza jego granicami. A dalej wbrew ustawie, bo bez woli, a nawet wbrew ich woli ułożono przy zielonym stoliku dla nich taryfę a postulaty ich na gruntownie opracowanych podstawach teoretycznych i praktycznych przez JW.-go Posła Sikorskiego oparte, rzucono do kosza.

Publiczność wprost powiada dorożkarzom, że ją taryfa nic nie obchodzi, a odnośne druki jadący z dorożki przez okno wyrzucają. A robi się to albo, aby dorożkarza karała policya, że nie ma taryfy w karetce — a zatem robi się to ze złej woli, albo aby módz sprzeczać się z dorożkarzem i mniej mu zapłacić jak się należy.

Nie przeczymy bynajmniej, że wśród dorożkarzy są jeszcze jednostki, które na koźle dorożki Wielkiego Krakowa siedzieć nie powinni, są to jednak ludzie, który do organizacyi nie należą i których ta organizacya nawet by nie przyjęła, że ich zaś toleruje policya ze szkodą i krzywdą tylu uczciwych dorożkarzy — oni na to wpływu nie mają i za nich ani „Czasowi“ ani nikomu ogółu dorożkarzy potępiać nie wolno.

Dzięki wielkiej życzliwości dyrektora policyi JW-go Radcy Dr. Flataua dla dorożkarzy, dzięki jego wpływom i jego metodzie postępowania z tymi ludźmi, bardzo wiele na dobre się już zmieniło, wpływ ludzkiego postępowania i ludzkiego mówienia z nimi jest już widocznym, a przeobiecana pomoc ze strony miasta, w niedługim czasie może podnieść stan dorożkarski do tego, że Wielki Kraków może się szczycić, nie tylko jak dotąd najlepszymi dorożkami w Galicyi, ale i najlepszymi woźnicami.

Do tego zdąża „Katolickie Stowarzyszenie dorożkarzy“, którego cały szereg lat był kuratorem ks. Dr. Podwin i którego niejedno piękne przemówienie do nich i podniosło ich i pewien honor w nich zbudzić zdołało.

Nie odrazu zbudowano Kraków, nie odrazu rozszerzono jego granice! Dużo rąk i dużo mózgów nad tem szczerze i serdecznie i całe wieki pracowało. A przecież i dotąd jeszcze pracy nad nim nie ukończono! A czy wie „Czas“ ilu ludzi podało rękę dorożkarzom? Czy wie „Czas“ jak długo nad nimi i z nimi się pracuje? Oto pierwszym człowiekiem co zwrócił się do nich i serdecznie im pomagał, był niepospolitych zdolności, a w sferach duchownych poważany ks. Dr. Podwin. Jego pracy mamy do zawdzięczenia, że dorożkarze nie należą pod jędyczego koloru sztandar, ale pod sztandar czerwono-biały katolicki. Takim zaś nie wymyślać, ale pomagać, powinien każdy prawy obywatel.

A w sprawie moralnej i materyalnej pracuje się u nich dopiero od 15 marca 1908 roku, t. j. od powstania „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie. Praca idzie nie drogą gwałtów, nie drogą strejków, ale drogą prawą, zatem w dzisiejszych czasach... długą, długą lecz pewną!

Ta droga niech będzie sądem o dorożkarzach dla „Czasu“, a kiedy — jak jeden z dorożkarzy powiedział — skończą się przygotowania do koronacyi i król w Londynie się ukoronuje — niechaj „Czas“ wolnych szpalt użyje na poinformowanie swoich prenumeratorów o dorożkarzach, ale na podstawie tego, co na ich zebraniu zobaczy i usłyszy. Tymczasem prosimy wszystkich ludzi dobrej woli z wszelkiemi zażaleniami na dorożkarzy, zwracać się nie do policyi, ale do Sekretaryatu Polskiego Związku Narodowego, który sprawę odda do zbadania Wydziałowi ich Stowarzyszenia.

To dla obu stron będzie i lepszem i prędzej do celu prowadzącem.

STARCY.

Życie prędko przejdzie, minie,
Młodość — jeden dzień.
Wieczór idzie — wszystko gaśnie,
I mogilny czeka cień.

Życie ludzkie dziwnie jest podobne do dnia. Ma ono złoty i pogodny ranek, ma południe skwarne i wieczór, w którym już mrok zapada.

WYWŁASZCZENIE
Obrazek sceniczny.

6) Napisał
Wiesław Czarnowski.
(Ciąg dalszy).

Ojciec.
A idź synu oznajmić początek niedoli,
Bo ja tu muszę zostać na ojcowej roli.

(Chłopak odbiega pędem w stronę drogi).

Maciej klękając.
Jakom cię umiłował moją całą duszą,
Tako cię niemce podle łapami nie ruszą,
Jakom cię umiłował, boś mi wierną była,
Tak mi cię nie odbierze żadna ludzka siła.
Przysięgam ci na Boga w Trójcy Jedynego,
Że mnie nikt ztąd nie wygna, chyba umarłego.

(Podnosi się i łkając mówi wyciągając ręce)

Ziemio ty moja, matko ukochana,
Biedna sieroto synowską krwią zlana
Na praojcowe twoje rodne skiby
Dzisiaj powrozy niosą Niemcy dyby,
Ziemio ty moja, już w porannej dobie
Radosnej pieśni nie zanucę tobie.

(Wpada syn zadyszany)

Ojciec! już landrat przy chacie
Na okół naszych ciśnie się gromada,

(Podaje ojcu rewolwer)

Macie ojczulku, wy ziemi nie dacie
Prawda? niech no ojciec gada.

(Szarpie zamyślonego za rękaw).

Wojciech zamyślony.
Ziemię im oddać mocą, bo żywe łono
Co piersią swoją karmiło naddziady
Gdyby mię żywcem dzisiaj upieczono,
Nie dam wam ziemi, wy niemieckie gady.

(Wchodzi landrat, za nim wojsko, za wojskiem ludu się tłoczy w podwórzu)

(Landrat rozwija i oddaje papier rozporządzający o wywłaszczeniu),

Maciej.
A zkąd zaczniemy panie landracie
Plan ziemi mojej pewnie już macie,
Bo dzisiaj pono wszystko weźmiecie.

(Zwraca się do Jaśka swego syna)

Jasiu wyprowadź bydełko boże,
Pan landrat na nie popatrzy może.
Gumna zamykać też nie należy
Myśmy Polacy, gościnni, szczerzy
Tak oto żyto, przenicy wory,
Jeno zabierać ziarno z komory,
Jabym wam duszę otworzył swoją
Taki rad jestem, co pan się boją?

(Landrat cofa się ku żandarmom)

Boją się zajrzeć w duszę prostaczą
Brzemienną bólem, wściekłą rozpaczą.
Boją się spojrzeć w obłędne oczy,
Bo się z pod serca krew do nich tłoczy,
Boją się spojrzeć w moją twarz bladą,
W której nadludzki ból, łzy się kładą,
Lecz mniejsza, targu wszak dobić trzeba
Już wasze ziarno, bydło i gleba
Został się jeno cichy dom stary
W nim różne sprzęty i godła wiary
Jasiek Chrystusa podaj na krzyżu

(Jasiek stojący przy oknie chaty zdejmuje z okna krzyż)

Patrzcie landracie ulany z spirzu
Artysta rzeźbił lecz nie wiem jaki
Ile jest dla was wart Chrystus taki
No markę dacie? nie dacie może?
Wszak markę warto jest ciało Boże.

(Landrat odpycha go od siebie przerażony)

Maciej.
Niechciece Syna Bożego kupić
Bo wam wygodniej z ołtarza łupić.
Przyszliście tutaj kwiożercze plemię
Po pra-pradziadach zabrać nam ziemię
I wydrzeć wszystko co wieki dały.
Przyszliście zabrać dobytek cały
Przyszliście wygnać nas z własnej chaty
Podli najemnici, hyjeny, katy.

(Landrat do pisarza)

Proszę umieścić to w protokóle.

Maciej.
Chcecie w więzieniach zamykać bóle,
Lecz każdy w waszej ohydnej twarzy
Pozna morderców, pozna grabarzy,
Że na was żadna nie padnie trwoga
Wy co boicie się przecież Boga,
Do czego głośnoście się przyznali,
Że wam sumienie piersi nie spali,
Że tak możecie wyciągać ręce
Po to co naród utworzył w męce.
Gdzie każda skiba, każdy kęs ziemi
Krwią, potem, łzami zlane naszemi,
Gdzie każda roli tej czarnej bryła,
To święta dla nas przodków mogiła.
Czy wam o śmierci myśl nie przychodzi
Panie landracie? jeszczeście młodzi
Jeszcze przed wami życie się śmieje,
A już nad głową burza szaleje
I gdyby piorun z jasnego nieba
Jużbyś dziś mego nie dotknął chleba.

(*Landrat* przerażony)

Wiązać, w łańcuchy go okuć trzeba.

(Żandarmi rzucają się do Macieja, ale ten błysk. ruchem dobywa rewolweru i strzela kładąc trupem landrata).

(C. d. n.)

Ranek to młodość. To owe szczęśliwe, dziecinne chwile, w których ni trosk żadnych, ni smutków czarnych. Matka pieści i tuli, wszyscy sprzyjają, wszystko wtedy cieszy i bawi, zachwyca i szczęście daje.

Lecz poranne chwile rychło... giną.

Czem bliżej ku południowi, tem więcej powinności, pracy i trudu. Z dzieciny wyrasta młodzian, z młodzieńca mąż dorosły. Teraz życie już nie jest zabawą, ani śmiechem, lecz obowiązkiem i pracą.

Powoli, nieznacznie, mrok przedwieczorny zbliża się, coraz ciszej i ciemniej, aż wreszcie dzień się kończy i nadchodzi noc.

Smutna to, bardzo smutna pora życia dla człowieka. Czuje on, iż już przeszły lata siły i zdrowia a nie wrócą nigdy. Wie on, iż już tworzyć planów o nowych pracach i zamiarach nie może, a tak stojąc niby u kresu długiej drogi, tęskni za tem, co minęło i wzdycha do tego, co już nie wróci.

Gdybyż to, gdyby ów biedny stary człek na te dni mroku wieczornego, na ten czas spoczynku po mozołach, kiedy go siły opuszczają, miał wokoło siebie dzieci i wnuczki dobre, życzliwe... mógłby jeszcze ostatnie lata przeżyć w spokoju i nie wyglądałby śmierci z tęsknotą!

Gdybyż to starość i tak smutną umiano uweselić i rozjaśnić!

Ale stary ojciec... często zawadza, a matka staruszka, często zdaje się naprzykszona i nudna.

Starego ojca rady już zdają się nie praktyczne, a matki siwej słowa jeszcze czasem wyśmiane bywają...

Jakie smutne i nieszczęśliwe takie życie!

Kazimierz Brodziński rzekł:

— Szanuj w starcu ojca twego, syna w dziecięciu, córkę w kobiecie, a siebie w każdym człowieku!

Gdy nauczymy nasze dzieci szanować w każdym starcu powagę lat wieku i godność wieku, to i my w wieczornych chwilach życia szanowani będziemy.

Szanuj w starcu ojca twego!

W Polsce — w bardzo dawnych czasach tak szanowano starców, iż na ich sądy, wyroki i rady we wszystkiem się zgadzano. Syn wobec ojca nie śmiał usiąść, młody wobec starca nie śmiał się odzywać, chyba zapytany, a ta cześć oddawana starcom — przynosiła dobre plony.

Dziś inne czasy i inne zwyczaje.

Młodzi trochę poduczeni, pogardzają ojcami nieumiejącymi czytać. Ci, co trochę w świecie bywali, nie chcą już słuchać rad siwych ludzi, którzy za granicę swej wioski ledwie o milę wyszli. Nowe hasła, cele, drogi zdają się młodym zawsze lepsze od tego co bywało, a to, co starzy cenią i szanują, już bywa wyśmiane i pogardzone.

Czyż ludzie szlachetni i roztropni nie mogą starości uszanować i uczcić jak należy, chociaż idą z postępem i zdobywają nowe drogi?

Tym ludziom, którzy już przeszli wielki kwał drogi, należy dać nieco osłody na na koniec życia, a nie poić ich goryczą i smutkiem.

Tym ludziom należy starość i tak bardzo smutną i ponurą uczynić trochę jaśniejszą i pogodniejszą.

A uczynią tak tylko ci, których w domu rodzinnym nauczono czcić i szanować starość.

Gdy dziś nauczysz, matko, by dzieci twoje były dobre i cierpliwe dla ubogiej staruszki, która na łaskawym chlebie przy was żyje, to zbierzesz za to plon złoty, bo dzieci i ciebie w twej starości uszanować potrafią.

Dziś wzbudzisz w sercu miłość i litość dla staruszka ojca, który już może i ciężarem się staje, ale odpłaci Bóg hojnie, bo nie zaznasz starości smutnej.

Gdy przy dzieciach narzekasz na ojca starego, gdy pragniesz, ażeby raz się to jego życie skończyło, usłyszeć możesz kiedyś w latach starości, iż dzieci twe rzekną:

— Po co tak długo żyjecie?

W domu rodzinnym powinny dzieci uczyć się tego, by dla starości miały i cześć i uszanowanie.

Choćby to był najuboższy żebrak, jeśli włos siwy ma, niech go dzieci poszanują!

Trzeba dziecku zwrócić uwagę na to iż ono kiedyś starcem niedołężnym zostanie, iż i ono kiedyś może usłyszeć obelżywe śmiechy, a czy mu gorzka łza z oka nie spłynie?

Wielkie to słowo: *cześć dla starców!* ale je *wielkiem sercem rozumieć trzeba.*

Wszystko jedno, kto on, starzec ów nad grobem stojący — ojciec czy nie ojciec, kapłan czy nauczyciel, mędrzec czy nieuczony, ubogi czy bogaty, znany czy nieznany, ale już stary, już życia drogę przeszedł, już dni jego policzone, już smutek dookoła — nie czyń mu bólu, nie bądź niegrzecznym i niecierpliwym, uszanuj go.

Niezdrowe stosunki.

Sprawozdanie krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego urzędników za rok 1910 wykazuje w cyfrach obrotu, udzielonych pożyczek a więc i złożonych udziałów i kapitału obrotowego większe cyfry. Rzecz zupełnie naturalna. Urzędnicy wskutek drożyzny znowu popadają w nowe długi, a ponieważ Towarzystwo zaliczkowe przy ulicy Straszewskiego ograniczyło kredyt osobisty, a więcej udziela kredytu budowlanego, więc idzie mnóstwo urzędników do krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego przy ul.Grodzkiej. Wzrost cyfr tylko tego może dowodzić. Na znaczny czysty dochód towarzystwa składa się i ta okoliczność, że ma lokal bezpłatny w gmachu sądu. Kwestya tylko, czy to Towarzystwo spełnia swoje zadanie.

Wielkie pochwały wygłoszone przez nadkomisarza skarbu p. Niklasa „z wielką znajomością rzeczy“, właśnie mimowoli nasuwają pewne wątpliwości, co do stosunków w tej instytucyi. Stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze ma na celu usunąć zależność moralną i materyalną ludzi potrzebujących pożyczki od ludzi je udzielających. W osobach dłużników łączy się dłużnik i wierzyciel. Jest to samopomoc. Tymczasem słychać, że w Towarzystwie tem właśnie tej najpiękniejszej strony, tej niezależności moralnej słabszych ekonomicznie jednostek brak tam zupełnie. W Towarzystwie rządzi były naczelnik kancelaryi sądowej p. Niemetz, który wobec członków niebłogonabieżnych postępuje bezwzględnie.

Przedewszystkiem od szeregu lat składał sobie dyrektor Towarzystwa p. Niemetz wedle swej woli Walne Zgromadzenia, zwołując na nie zapomocą osobnych zaproszeń tylko niektórych, zapewne nie usposobionych opozycyjnie, członków. Przeciw temu wystąpił w r. 1908 członek tow. Dr. Stanisław Weiner, żądając, aby wszystkich członków traktowano na równi i zapraszano albo wszystkich albo nikogo.

Ponieważ p. Niemetz usprawiedliwiał zaproszenie tylko kilkaset członków na 1 1/2 tysiąca tychże oszczędnością, (?!) Walne Zgromadzenie uchwaliło nie wysyłać wogóle osobnych zaproszeń. Krytyka zaś p. Niemetz ukarał skargą wekslową.

W ubiegłym roku domagał się Dr. Weiner 5% dywidendy dla członków. Rada nadzorcza zaś na wniosek dyrekcyi proponowała tylko 3%, apelując do litościwych serc ogółu członków, aby w ten sposób została większa suma na zapomogi. To stanowisko humanitarne (!?) stosowane jednostronnie, gdy chodzi o zmniejszenie dywidendy członkom i to poniżej 5%, zwalczał dr. Weiner, gdyż Towarzystwo zaliczkowe jest organizacyą samopomocy, a nie dobroczynności. Zresztą powinienby wtedy przykład iść z góry. Powinni członkowie zarządu nie brać również honoraryów (a więc pensye, markowe, remuneracye, administracya domu Towarzystwa i t. d.) Rozdzielanie zapomóg z funduszów Towarzystwa przez dyrektora Niemetza jest rzeczą pod każdym względem niewłaściwą.

Jeżeli więc na onegdajszem Walnem Zgromadzeniu uchwalono 5% dywidendy, to jest to zpewnością skutkiem krytyki lat poprzednich.

Samowola dyrektora stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego przejawiła się jeszcze w sposób następujący: Niektórym członkom strącał p. Niemetz z udziału wierzytelność towarzystwa i w ten sposób pozbawiał ich na razie prawa biernego wyboru, a w dalszej konsekwencyi i praw członka wogóle. Czy to odpowiada wielkiej idei stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych? czy taki człowiek dorósł na takie stanowisko?

I przeciw temu wystąpił na Walnem Zgromadzeniu w r. 1910 Dr. Stanisław Weiner, a więc znowu w obronie członków, a zwłaszcza tych, co zależni od Towarzystwa, nietylko nie śmią odezwać się na Walnem Zgromadzeniu, ale nawet przyjść na nie nie śmią.

A jak się z pism codziennych (nra 41, 47 i 48 „Kuryera codziennego) niedawno dowiedzieliśmy, żądał p. Niemetz w zamian za udzielenie pożyczki członkowi utrącenia przy wyborach do Rady nadzorczej niesympatycznego sobie członka tejże Rady i to za to, że ten spełniający sumiennie swój obowiązek zajął w kwestyi czysto prawnej inne stanowisko, niż były pisarz sądowy. A coby powiedzieli ci liczni biedacy, może biedni woźni sądowi i t. d.

Tak więc nietylko z członkami postępuje tak samowolnie „pan dyrektor“, ale stosuje on ten proceder i wobec członków Rady nadzorczej i Komisyi kontrolującej. „Census“ odbywa się w bardzo prostej drodze. Pan Dyrektor drukuje kartki z propozycyą wyborów, zwołuje się parę oddanych i interesowanych urzędników, oficyantów i woźnych sądowych w drodze ustnej agitacyi, a oni głosują wedle polecenia dyrektora. A gdy w ubiegłym roku Walne Zgromadzenie na skutek agitacyi ze strony członków wybrało nadal jednego z radców sądowych do Rady nadzorczej wtedy... Rada nadzorcza (?!) unieważniła wybory, bo... dwóch, czy trzech członków głosujących nie miało pełnego udziału (!?). W tym roku census dotknęło też jednego z członków Komisyi kontrolującej, którą to Komisyę zazwyczaj ze względów przyzwoitości z roku na rok się pozostawia. Czy kiepsko kontrolował ten pominięty przy tegorocznych wyborach członek Komisyi kontrolującej?!

A już koroną tych rządów było wykreślenie zasłużonego na polu pracy społecznej Dra Stanisława Weinera z listy członków Towarzystwa, na skutek bardzo ujemnego przedstawienia go Radzie nadzorczej przez p. Niemetza, a bez przesłuchania go przez tęż Radę nadzorczą (!?!?).

Jużci naciągnięto sprawę w ten sposób, że niby Dr. Weiner miał działać na szkodę Towarzystwa, ale właściwym powodem była chęć usunięcia nieprzyjemnego krytyka, który w sposób rzeczowy i radykalny mówił prawdę i może przez to właśnie działał najwięcej dla dobra Towarzystwa. Najbardziej pono obraziły pana dyrektora twierdzenia Dra Weinera, że „z krwawego grosza członków pobiera p. Niemetz piękną pensyę i remuneracyę, więc musi wysłuchać i krytykę“.

Godziny urzędowe Towarzystwa urządzone są przedewszystkiem dla wygody p. Dyrektora od 10-tej—3-ciej. Co najwyżej dogodne są te godziny dla urzędników sądowych, bo kasa mieści się w gmachu sądowym. *R.*

Nasze Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie woźnych instytucyi finansowych.

W niedzielę dnia 5-go marca odbyło się drugie posiedzenie woźnych instytucyi finansowych. Po dczytaniu pism od zaproszonych dyrektorów, przewodniczący Marcin Dąbrowski zagaił zebranie wyjaśnieniem statutu Stowarzyszenia i zakreśleniem planu i celu pracy zorganizowania woźnych. Po przemówieniach prezesa „P. Z. N.“, pp.: Zbosia, Michalskiego, Kędziora, Blaka i obszernej dyskusyi na temat organizacyi, zebrani dali piękny przykład solidarności koleżańskiej i zrozumienia siły organizacyjnej dla siebie i swoich rodzin, wpisali się bowiem wszyscy do Stowarzyszenia. A nie brakło w zebraniu woźnych z banków czeskich, tudzież z Banku austro-węgierskiego, z którego woźni jakkolwiek najlepiej sytuowani, wstąpili gremialnie do Stowarzyszenja, a tem samem dali dowód zrozumienia sprawy i nie tylko uznania i zaufania do pracy „Polskiego Związku Narodowego“, ale wielkiego koleżaństwa i miłości swoich rodzin, które mogą mieć i pomoc i opiekę, gdy braknie ojca i męża.

Poważne, celowe a spokojne przemówienia w sprawach czysto zawodowych, były dowodem, że to nie służba ale obywatele przemawiają, ludzie znający swoje obowiązki zawodowe i uznający także odpowiedzialność wobec społeczeństwa tych instytucyi, dla których od rana do wieczora pracują i których strzegą wtenczas, gdy urzędnicy po pracy biurowej odpoczywają.

Nie żadne „wymyślania“, nie groźenia i nie socyalistyczne co drugie słowo „haňba“ ale dążenie do zyskania uznania swej pracy i wiernego służenia instytucyi — oto powód, dla którego woźni doznali życzliwego poparcia swej organizacyi przez dyrekcye, — oto powód, dla którego dyrektorowie instytucyi finansowych organizacyę woźnych przy „Polskim Związku Narodowym“ nie tylko mogą poprzeć, ale doświadczeniem swojem w niejednej sprawie im pomódz, a tem samem zyskać przywiązanie do tych zakładów, na czele których stoją. A przywiązanie to jest ważniejszem i pewniejszem od kas wertheimowskich, bo daje lepszą gwarancyę bezpieczeństwa społeczeństwu, aniżeli opancerzone kasy, grube mury i zakratowane okna.

KRONIKA.

Stowarzyszenie woźnych inst. finansowych. Wydział Stowarzyszenia zawiadamia członków że w każdy czwartek o godzinie 7 odbywać się będą zebrania woźnych w celu omawiania spraw zawodowych. Na zebrania te mają wstęp członkowie z rodzinami.

Kółko lit.-dram. P. Z. N. W sprawie Kółka literacko-dramatycznego należy się zwracać wprost po prezesa p. Bolesława Wędrychowskiego, którego tutaj działalność w najbliższym numerze „Wawelu“ dokładnie skreślimy.

Pogadanka. W poniedziałek dnia 20 marca odbędzie się w sali „Polskiego Związku Narodowego“ trzecia pogadanka. Początek o godzinie 7 wieczorem. Na pogadankę mają wstęp wolny wszyscy członkowie z rodzinami. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani. Pogadanka jaka odbyła się w dniu 20 lutego sprowadziła znaczną liczbę członków. Nadzwyczaj ożywiona a swobodna dyskusya, wszechstronne wyjaśnienia kwestyi wątpliwych wypadków społecznych, dają pewność, że w dniu 20 marca nie braknie na pogadance żadnego z członków „Polskiego Związku Narodowego“.

Walne Zgromadzenie Nadzwyczajne Banku „P. Z. N.“ odbędzie się w dniu 28 marca 1911 r., t. j. we wtorek o godzinie 8 wieczorem. Na porządku uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej z powodu ustąpienia jednego z członków, i zmiana statutu. Wnioski członków, które mają wejść pod obrady, mają być na 10 dni przed Walnem Zgromadzeniem przedłożone do rozpatrzenia Dyrekcyi. Ze względu na zmianę statutu, konieczną jest obecność wszystkich członków.

Nowy fundusz hakatystyczny. Dla uczczenia pamięci Lutra hakatyści pruscy przeznaczyli milion marek na zakładanie szkół w Austryi. Naturalnie że fundusz ten oznacza dalsze germanizowanie Słowian, a przedewszystkiem Polaków. Hakatyści śląscy dostaną znowu na swe cele hojną zapomogę! A któż wspomoże naszą biedną Macierz szkolną Cieszyńską w uczciwej jej pracy, nie w wynaradawianiu, ale w ratowaniu swoich od zagłady?

Masonerya w Austryi. W państwie austryackiem masonerya jest zakazana przez prawo. Nie przeszkadza to jednak faktowi że loże prosperują w kraju. Loże wiedeńskie istnieją przeważnie pod tytułem „Towarzystw humanitarnych“, które dla szerokiej publiczności posiadają ustawy zupełnie niewinne i prawomyślne. Masoni nie stworzyli dotychczas w Austryi „Wielkiego Wschodu“ i loże tutejsze zależą od Wielkiego Wschodu Węgier lub Niemiec. Wielki Wschód Rumunii założył niegdyś w Wiedniu „Świątynię Zgody“ która następnie zastąpioną została przez lożę Mozarta, zależną od Najwyższej Rady Włoch. W Pradze istnieje loża amerykańska „Odd Fellows“, która siedlisko ma w Dreź-

nie. Zebrania zwyczajne odbywaja się w Pradze, lecz na zebrania nadzwyczajne Bracia jeżdżą do Drezna. Jeśli niepodona założyć właściwej loży, masoni grupują się w koła, zależne od innej loży; np. koło „Harmonia“ w Pilzen zależy od loży „Ludzkość“ w Petersgurgu. Ogółem istnieje w Austryi 30 lóż; z tych w Wiedniu 11, w Czechach 13. Loże austryackie liczą razem 1200 członków.

Środek na jad. Ze Szwajcaryi donoszą o interesującem odkryciu, dokonanym przez profesora fizyologii na uniwersytecie w Lozannie, dr. Arthusa. Profesor ten skonstatował, że osoby, ukąszone przez jadowite węże, można utrzymać przy życiu przez 8—10 godzin za pomocą sztucznego oddychania. Odkrycie to przedyskutowano na posiedzeniu Towarzystwa nauk przyrodniczych w Lozannie, przyczem dr. Gugnoin wskazał na jego znaczenie dla Indyi, gdzie przeciętnie ginie rocznie 20.000 mieszkańców z braku doraźnej pomocy lekarskiej.

Rząd carski nareszcie przemówił i odsłonił oblicze wobec katolickiej ludności polskiej. Klasztor jasnogórski w Częstochowie, ta opoka i kotwica wszystkich Polaków został edyktem Stołypina w oczach całej Europy i całej Polski pohańbiony. Rząd moskiewski nasłał w mury klasztoru częstochowskiego swoich szpiegów w rodzaju Macochów i Starzewskich, zakonników-obłudników, którzy mieli tę naszą narodową świętość splugawić. Rząd carów rosyjskich postępował z wyrachowaniem i chytrze. Najpierw nadał klasztorowi rozmaite przywileje, a teraz po osiągnięciu celu swego ogłasza światu, że z powodu zbrodni, jakich się dopuszczono w klasztorze, te przywileje: „przyznanie przeorowi klasztoru godności infułata — podniesienie przez papieża świątyni klasztornej na stopień bazyliki, powiększenie liczby zakonników z 24 do 50 i wreszcie pozwolenie wstępowania do klasztoru osobom poniżej 24 lat“ — cofa.

Plan cały był dobrze obmyślony, ale chybi swego celu i pryśnie wobec gorącego przywiązania ludu polskiego do Częstochowy i wiary przodków naszych. Częstochowa przechodziła już rozmaite ciężkie koleje. Z pogromu szwedzkiego wyszła zwycięzko — w czasie rozbiorów Polski zajmowaną była kolejno przez Moskali i Prusaków, ale te ciosy chartowały tylko ducha zakonników — Paulinów — i świetlana postać bohatera jasnogórskiego ks. Kordeckiego była hasłem i podnietą do wytrwałości. Przedewszystkiem zaś Najśw. Panna Częstochowska, Matka Boska i Królowa Korony Polski krzepiła ducha w setkach tysięcy pielgrzymów, szukających u stóp tej Najdobrotliwszej, Wszechpotężnej Orędowniczki ukojenia swych smutków i utrapień.

Śmiało twierdzić możemy, że i z tej burzy Jasna Góra wyjdzie zwycięzko, a katolicka Polska zatryumfuje nad wrogami swymi zewnętrznymi i wewnętrznymi

Poświęcenie żony. Dzienniki kijowskie donoszą że podczas tłumienia pożaru mostu na drodze żytomirskiej poparzony został ukropem robotnik kolejowy. Poparzone głównie zostały nogi i dolna część korpusu. W krótce zaczęły mu odpadać kawałki ciała, przyczem ukazały się nagie kości. Uratować nieszczęśliwego było można tylko przez zastąpienie odpowiedniego miejsca takimi samymi kawałkami ciała, wyciętymi z żywego człowieka. I oto żona dowiedziawszy się o tem, ofiarowała do tej operacyi swoje ciało. W tym celu zaczęła przychodzić do szpitala kolejowego w Kijowie i tam jej lekarze wycinali z różnych części ciała kawałki mięsa i przyszywali do ciała męża. Mąż stopniowo przychodzi do zdrowia.

Badanie moczu. Praktyczny podręcznik, podający wskazówki i sposoby łatwego rozpoznawania chorób i cierpień z wyglądu i rozbioru moczu. Z licznymi rysunkami oraz z tablicą kolorową. Berlin. Nakładem „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin N. Weissenburgerstrasse 27). Cena 1 M, 1·20 kor., 50 kop.

Jestto istotnie przewodnik praktyczny, podający wszelkie także sposoby łatwiejsze, jakie celem zbadania moczu podejmować można bez pomocy lekarza lub „aptekarza“; pod tym względem rozprawka spełnia obietnicę tytułową. Po treściwym, dobrze opracowanym wstępie następuje ogólne objaśnienie o właściwościach moczu zdrowego w przeciwstawieniu do chorego i opisy stanu moczu przy różnych cierpieniach i dolegliwościach; liczne rysunki przyczyniają się do łatwiejszego zrozumienia rzeczy. Tablica kolorowa przedstawia wszelkie reakcye moczu za użyciem różnych odczynników, których stosowanie opisane w toku rozprawki.

Źródło gazowe w Siedmiogrodzie. Źródła, wydające gazy palne znano już w starożytności. W nowszych czasach odkryto je w wielu miejscach Stanów Zjednoczonych, mianowicie w Pensylwanii, gdzie ich użyto z wielką korzyścią ekonomiczną do opalania i świecenia tembardziej, że wobec powszechnego używania lamp żarowych nie potrzeba wcale, by gaz sam świecił, wystarczy bowiem, by paląc się wydawał dostateczny do rozżarzenia siatek auerowskich stopień ciepła. Jeszcze w roku 1907 dostrzegł rządowy geolog węgierski dr. Karol Tapp, iż w pobliżu miejsca Kis-Sarmas w Siedmiogrodzie wydobywają się z bagna palne gazy, a ponieważ z tego wnosił, iż w tem miejscu pod ziemią może znaleźć się nafta, przeto namówił rząd węgierski do próbnych wierceń w tej okolicy. W dniu 26 listopada 1908 z głębokości zaledwie 20 metrów zaczął się z otworu wywierconego wydobywać obficie gaz palny, jak pokazało badanie chemiczne, prawie czysty metan z domieszką zaledwie pół procent obcych części. Za dalszem wywierceniem otworu do głębokości 200 metrów zaczęły się gazy wydobywać na wierzch tak gwałtownie, że z otworu wiertniczego wyrzucały nawet kamienie. Po dojściu ze świdrami do głębokości 302 metrów wydobywały się gazy z taką siłą, iż zagrażały znajdującemu się obok plantowi kolejowemu. Zaprzestano dalszego wiercenia i zajęto się zbadaniem niezwykłego zjawiska. Pokazało się, że gaz wydobywa się w ilości 2 metrów sześciennych na sekundę, a zwołana ze znawców komisya przekonała się, że ciśnienie pod którem wychodzi gaz z otworu wywierconego w ziemi, wynosi około 200 atmosfer i oświadczyła, że gazu palnego w takiej ilości ze ziemi się wydobywającego należy użyć dla wytwarzania prądu elektrycznego. Rząd węgierski poszedł za tą radą i postanowił wybudować w tem miejscu wielką elektrownię. Podobne źródło gazu palnego znajduje się koło zdrojowiska Baasen (w pobliżu Medjasin w Siedmiogrodzie), gdzie go używają do oświecania ulic.

Menażerya owadów. Wielkie menażerye i ogrody zoologiczne pozwalają uczonym badać wygodnie rozmaite szczegóły życia zwierzęcego, ogrody botaniczne są polem doświadczalnem i materyalnem do studyum życia roślin, wielkie akwarya, jak neapolitańskie, lub powstałe niedawno w Monaco, zapoznają z żywą fauną i florą mórz lub wód słodkich. Do rzędu tych pracowni naukowych ma przybyć nowa, która powstanie w muzeum przyrodniczo-historycznem w Paryżu a której pomysł i szczegóły wprowadzenia w życie dał francuski badacz przyrody, Alfons Labitte. Pomysł jego nie jest właściwie nowym, po raz pierwszy jednak zostanie rozwinięty na ogromną skalę. Instytucyą, powstającą z inicyatywy Labitte'a ma być „menażerya owadów“, która stanie się niewątpliwie jednym z bardziej zajmujących oddziałów muzeum i może oddać badaczom rzeczywiste usługi. W małych klateczkach z przejrzystej gazy lub w szklanych komórkach będzie tam można obserwować cały świat owadów w pełnym ruchu i życiu. Znajdą się w tej menażeryi roje pszczelne i kolonie mrówek, obok wić będą pająki swoje sieci, dalej jeszcze będą pracować niezmużenie skarabeusze egipskie nad usuwaniem nieczystości, najrozmaitsze rodzaje gąsienic będą się lęgnąć, żywić i przepoczwarzać. Nowy oddział muzeum zajmie kilka ogromnych sal. Osobno będą umieszczeni mieszkańcy nocy, ćmy, robaczki świętojańskie itp., sala ta będzie pogrążona w ciemności, a tylko w pewnych godzinach sztucznie oświetlana. Pomysł Labitte'a został z ogromnem uznaniem przyjęty przez koła naukowe i niezmiernie szybko urzeczywistniony.

Telefon podziemny. Bardzo ważnego odkrycia dokonał angielski inżynier Sharman przez wynalezienie telefonu podziemnego, który może oddać niezmierne usługi w życiu górników i przy katastrofach kopalnianych. Nadzwyczajnie prosty aparat jego umożliwia porozumiewanie się z powierzchni ziemi z kimś, znajdującym się w głębi jaskini lub kopalni. Wynalazek Sharmana polega na twierdzeniu, że ziemię można w równej mierze wyzyskać do przenoszenia fal głosowych jak powietrze. Jeszcze lepsze wyniki dały próby zastosowania w wodzie. W niedalekiej przyszłości będą mogły okręty wojenne porozumiewać się z łodziami podwodnemi, oddalonemi o 1000 stóp od okrętu.

Opieka nad zębami dzieci. W Wiedniu powstał komitet zamierzający założyć „austryackie Towarzystwo pielęgnowania zębów w szkołach“. W Niemczech, Anglii, Francyi i innych krajach istnieją już od dłuższego czasu instytucye dentystyczne szkolne. Należy się spodziewać, że myśl ta znajdzie w szerokich kołach życzliwe przyjęcie i poparcie.

ZEBRANIA CZŁONKÓW i POSIEDZENIA Wydziałów Stowarzyszeń Polskiego Związku Narodowego.

Rynek gł. (A-B) L. 45.

15 marca — środa — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału *„Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły“.*

16 marca — czwartek — godzina 8 wieczorem zebranie członków *„Stowarzyszenia woźnych instytucyi finansowych.*

17 marca — piątek — godzina 8 wieczorem lekcya języka niemieckiego.

20 marca — poniedziałek — godzina 8 wieczorem

Pogadanka

Wstęp dla członków wszystkich Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ i ich rodzin wolny. Goście mile widziani.

21 marca — wtorek — godzina 8 wieczór zebranie członków *Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha.*

22 marca — środa — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału *„Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły“.*

22 marca — czwartek — godzina 7 wieczorem zebranie członków *„Stowarzyszenia woźnych instytucyi finansowych“.*

24 marca — piątek — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

24 marca — piątek godzina 8 wieczór lekcya języka niemieckiego.

26 marca — niedziela — godzina $5^{1}/_{2}$ po południu

Zebranie poufne

woźnych instytucyi finansowych.

Nadzwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Banku Polskiego Związku Narodowego w Krakowie

odbędzie się dnia **28 marca** 1911 tj. **we wtorek** o godzinie **8-mej** wieczorem w salach „P. Z. N.“ — Rynek gł. l. 45.

Na porządku dziennym:

1. Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej;
2. Zmiana statutu;
3. Wnioski i interpelacye.

28 marca — wtorek — godzina 8 wieczorem zebranie członków *„Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha“.*

29 marca — środa — godzina 8 wieczorem lekcya języka niemieckiego.

30 marca — czwartek — godzinie 8 wieczór — **posiedzenie „Rady prezesów“.**

30 marca — czwartek — godzina 7 wieczorem zebranie członków *„Stowarzyszenia woźnych instytucyi finansowych“.*

NADESŁANE.

KONKURS.

„Polski Związek Narodowy“ poszukuje od 1-go kwietnia 1911 r. **kursora.** Żonaci mają pierwszeństwo.

„Bank Polskiego Związku Narodowego“ poszukuje **woźnego** od 15-go kwietnia 1911.

Wiadomość w Prezydyum „Polskiego Związku Narodowego“.

Ł. Bochnakiewicz
Kraków, ulica Mikołajska Ł. 12,
poleca:
Bufet i Pokoje do śniadań.

BUFET
zaopatrzony w wszelkiego rodzaju
napoje i przekąski
zimne i gorące.

Na zamówienia
POKOJE
do zebrań towarzyskich.

Handel kolonialny
zaopatrzony we wszelkie produkta spożywcze.
Dla Członków Tow. „P. Z. N.“ 5% taniej.

Zdrowie — to szczęście i potęga!

„W zdrowym ciele — zdrowy duch“!
Najważniejszym czynnikiem w życiu jest **zdrowie.**
Najważniejszym czynnikiem zdrowia jest **oświata.**
Najważniejszym czynnikiem oświaty jest **znajomość hygieny.**
Kto chce być **zdrowym**.
Kto chce nabyć **prawdziwej oświaty,**
Kto chce się zaznajomić z prawidłami **hygieny,**
niechaj zaabonuje sobie miesięcznik „Przewodnik Zdrowia“.

„Przewodnik Zdrowia“
jest niezbędnym dla **wszystkich zawodów i stanów**: powinien go czytać: każdy **robotnik**, każdy **rzemieślnik,** każdy **przemysłowiec!!!**

Przedpłata całoroczna wynosi 5 M. — 6 K — 3 ruble — 1½ dolara. „Przewodnik Zdrowia“ można zapisywać także na pocztach (w Rzeszy Niem. i w Austryi), ale tam zawsze na pół roku (cena 2·50 M. — 3 kor.).
Najlepiej jednak jest przesłać przedpłatę całoroczną wprost do wydawnictwa adresując:

Expedycya „Przewodnika Zdrowia“
p. Czarnowski

Berlin N. 58.
Weissenburgerstr. 27.

„HOTEL POLSKI“
pod „BIAŁYM ORŁEM“
w Krakowie, ulica Floryańska L. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały“**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski“ okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.
Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa,**
Czy to Pany, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię,**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**

Pracownia artystyczna pokostniczo-lakiernicza
KAZIMIERZA BODZIŃSKIEGO
w Krakowie, ulica Bracka L. 13
poleca się Wiel. Duchowieństwu i Szan. Publiczności.

Ciasta, Cukry i Herbatniki
poleca firma
R. PIECZARKI
Kraków, ulica Poselska 15.

Wydawnictwa „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie.

1. „Polski Związek Narodowy“, jego cel, środki i znaczenie . 12 hal.
2. Przyjaciele drzewek . . . . 30 „
3. „Przyjaźń krakowska“ i jej dzieje . . . . 30 „
4. Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej . . . . 40 „
5. Statut „Polskiego Związku Narodowego“ . . . . . 20 „
6. *A. Sokołowski.* — Prusy i Polska . . . . 30 „
7. Klątwa. Prześliczny wiersz pisany przez Ł... w zamku malborgskim 6 „
8. Juliusz Słowacki i Kardynał Puzyna . . . . 20 „
9. Z krwawych dni. Męczeństwo bł. A. Boboli, d. 16 maja 1867. 8 „
10. *Janina Górska.* — Pod pruskim pręgierzem . . . . 20 „
11. *Ks. Janiszewski.* — Powstańmy . . . . 4 „

Do nabycia wszędzie lub wprost w Sekretaryacie „P. Z. N.“ Kraków, Rynek główny 45.

Bank „Polskiego Związku Narodowego“
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie — Rynek główny L. 45. — Telefon L. 2024/VIII.
załatwia członkom Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ wszelkie sprawy w zakres Banku wchodzące.
Od wkładek oszczędnościowych daje 5%, licząc od dnia następnego po złożeniu.
Zwrot wkładek na każde żądanie.
Pożyczki wekslowe i hipoteczne na najprzystępniejszych warunkach, zwłaszcza dla drobnych rękodzielników i przemysłowców.
Biuro otwarte od godziny 11—12 rano, i od 7—8 wieczór.



Pieczęcie kauczukowe,
Monogramy, Herby, Tablice emaliowane i ryte
wykonuje rytownik **J. WALENTA** Kraków, „Pałac Spiski“ 34 w podwórzu.
Ceny przystępne.

Artykuły pisemne i galanteryjne
poleca
Z. ZIEMBICKI
Kraków, Plac Maryacki L. 2.
Baczność na adres. Dla członków „P. Z. N.“ 10% opustu.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
JANA WOLNEGO
W KRAKOWIE,
Plac Szczepański 2.
Dom własny.
Telefon 331. Telefon 331.

Nagrodzony dyplomami i złotymi medalami na wystawach:
Londyn, Paryż, Karlsbad. Lwów i t. d.
Wzorowy Zakład krawiecki
Ludwika Szufy
w Krakowie, ul. Szewska Ł. 9. Telefon 1271.

Pracownia kapeluszy
męskich i damskich
istniejąca od roku 1879 pod firmą
Gustaw Kolman
Kraków, ulica św. Krzyża 10.
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące.

„Wawel“ Organ „Polskiego Związku Narodowego“
wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Prenumerata „Wawelu“ wynosi w Austryi rocznie 5 K., za granicą 6 K.
Usunąć rozdział klasowy, zniszczyć niechęć i uprzedzenie jednej warstwy społecznej do drugiej i złączyć się w jedną polską rodzinę do obrony najdroższych ideałów; oto cel i powód powstania „Wawelu“.
Prenumeratę przyjmuje Administracya „Wawelu“ w Krakowie. Konto Banku P. Z. N. 33.

Józef Staszewski
Kraków, ul. Floryańska l. 31
vis à vis Cukierni Warszawskiej,
poleca
Bufet bogato zaopatrzony.
Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj.
Piwo pilzneńskie i monachijskie.
Ceny nader przystępne.

Bilard
do sprzedania.
Wiadomość w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego“.

Pracownia
artystyczno-pozłotnicza
Leona Wiadrowskiego
Kraków, ul. Floryańska 5
poleca się łaskawym względom P. T. Duchowieństwa i Szan. Publiczności.

Największy skład przyborów i szat kościelnych
jak: ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne — poleca po najtańszych cenach:
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46/G.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Schwelchler.   Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.